

kiedy człowiek gotuje obiad, wsiada do pociągu i nagle coś mu się przypomni. Bywa, że muszę szybko wyciągnąć z torebki jakiś przypadkowy paragon i coś na nim zanotować, bo za moment to zapomnę – zdradza Sabina Klak.

Wanda Szymanowska, pisarka z Golaszyna z gm. Bojanowo, w swych powieściach również odwołuje się do życia. Przez wiele lat pracowała w szkole. W międzyczasie zaczęła pisać. Hitem okazała się m.in. „Lardzelka”, w której opisała walkę z nadprogramowymi kilogramami. Dziś nie pracuje już w szkole, ale ciągnie ją do szkolnej przestrzeni. Ostatnio wydała powieść adresowaną do młodego odbiorcy, a wkrótce światło dzienne ujrzy kolejne dzieło zakorzenione w temacie edukacyjnym. Jak podkreśla, motywów dostarczyli jej nauczyciele.

– W związku z moim pisarstwem często wyjeżdżam, ale kiedy jestem w domu, mam bardzo uporządkowany harmonogram dnia. Wstaję wcześniej. Dzień zaczynam od kawy, jakichś wiadomości. Potem siadam przed ekranem komputera i piszę. Nie jestem fanką gotowania, ale przygotowuję codziennie obiady – opowiada Wanda Szymanowska.

Pranie robiłam ręcznie, sama sobie gotowałam. Z rodziną w Lesznie miałam ograniczony kontakt, bo telefony i połączenia komórkowe były dość drogie. Była to dla mnie nie tylko szkoła, w której uzyskiwałam artystyczne szlify, lecz także szkoła życia – wspomina Zofia Skrzypczak-Czekajło.

Zafascynowała ją praca ze szkłem. Kolejne artystyczne nauki zdobywała na wrocławskiej ASP, studiując na projektowanie szkła i ceramiki. Po studiach została na uczelni jako asystentka w Pracowni Renowacji i Konserwacji Witraży, jednak ostatecznie podjęła decyzję o powrocie do rodzinnego Leszna. Zaangażowała się m.in. w rozmowy na temat rewitalizacji miejscowej starówki. Promuje ideę stworzenia w mieście wszelakich przestrzeni naturalnych, zielonych, w których mieszkańcy, również ci najmłodsi, mogliby spotkać się i rozwijać się poprzez obcowanie i szeroko pojęte tworzenie. Obecnie „nadaje charakter”, tworzy klimat dla pracowni malarskiej, która będzie tuż przy rynku, dla członków sekcji plastycznej.

– Sztuka wiele wnosi do życia. Człowiek staje się bardziej wrażliwy, kreatywny. Ważne jest to, by obracać się

dwukilową lutownicą czy gipsowanie ubytków nie jest dla mnie żadnym problemem, tak samo jak robienie przetworów i zapasów na zimę – mówi Zofia Skrzypczak-Czekajło.

Anna Śróda z Leszna to również artystyczna dusza, w której nieustannie gra muzyka. Śmieje się, że o mało co wcześniej zaczęłaby grać na pianinie niż stawiać pierwsze kroki jako niemowlak.

– W domu babci stało pianino i gdy tylko zaczęłyśmy z siostrą chodzić, brzdękałyśmy na nim. Potem przyszedł czas na szkołę muzyczną i muzyczne studia – wspomina Anna Śróda.

Dziś pracuje jako wykładowca w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej w Lesznie, a popołudniami prowadzi zajęcia z różnymi zespołami muzycznymi. Do domu wraca zwykle około dwudziestej-dwudziestej pierwszej, także soboty. Niedziele stara się spędzać w gronie rodziny, choć jest to też dzień, w którym odbywają się rozmaite koncerty muzyczne. Pani Ania wyjeżdża na nie wraz ze swoimi uczniami.

– Na ogarnianie domu zostaje niewiele czasu. Niezastąpieni w tym względzie są mój mąż i moja mama. Mąż świetnie gotuje – zdradza Anna Śróda.

Pasją Anny Śródy (w środku) jest muzyka



Zofia Skrzypczak-Czekajło w dawnej piekarni. Powstaje tu atelier dla plastyków

Podkreśla, że oboje z mężem mają zamiłowanie do muzyki. Często razem wyjeżdżają z dziećmi i młodzieżą na konkursy czy przeglądy. Wspólnie założyli też fundację Centrum Sztuki Integracja, wspierającą młode talenty.

Nieco więcej wolnego czasu ma w wakacje. Pierwszy miesiąc

upływa jej na odsypianiu roku szkolnego i akademickiego. Kolejny spędza z dziećmi swojej siostry, już aktywnie.

– Gdybym miała zbyt dużo wolnego, chyba bym się zanudziła – śmieje się Anna Śróda. – W moim życiu stale musi się coś dziać. **Anna Maćkowiak**

Życie Radosa 2018 r. 10 s. 29 17-03



# Aktorskie, muzyczne i literackie dusze zakochane w sztuce. Jakie są na co dzień

REGION. Z BEATĄ KAWKĄ, SABINĄ KŁAK, WANDĄ SZYMANOWSKĄ, ZOFIĄ SKRZYPCZAK-CZEKAJŁO I ANNĄ ŚRÓDĄ ROZMAWIAJĄ O JAK SZTUKA I PROZA ŻYCIA WZAJEMNIE SIĘ DOPEŁNIAJĄ

Jak się ma artystyczna dusza do prozy życia codziennego? Bardzo różnie. Dowodzą tego historie naszych bohaterek. Aktorstwo, muzyka, pisanie czy sztuki plastyczne mogą się doskonale komponować z codziennością. Dodając do niej wrażliwość i możliwość dostrzegania detali, na które inni nie zwracają uwagi.

Beata Kawka, dyrektor artystyczna Teatru Miejskiego w Lesznie, aktorka znana z wielu ról teatralnych i filmowych, nie ma w rodzinie aktorskich tradycji. Jej mama była kucharką, a ojciec wojskowym.

– Ojciec zawsze powtarzał mi, że najpierw muszę być dobrym człowiekiem, dobrą matką, żoną. A jeśli do tego chcę być artystką, to nic nie stoi na przeszkodzie – wspomina Beata Kawka.

Od zawsze ciągnęło ją na scenę. Gdy jako mała dziewczynka słyszała pytanie: „Beciu, a kim ty będziesz?”, odpowiadała zawsze: „Ja będę gwiazdą”. I rzeczywiście nią została, jednak w przypadku pani Beaty o gwiazdorzeniu nie ma mowy. Na decyzji o wyborze artystycznej drogi w jej przypadku zaważył spektakl, w którym występowała jako licealistka, a który oglądała pisarka Barbara Wachowicz. Bez cienia przekłamania, w głosie powiedziała Beacie Kawce, że ma talent i powinna go wykorzystać.

Już jako znana aktorka, przyjechała do Leszna, które – jak wielokrotnie przyznaje w wywiadach – jest dla niej drugim domem. Życie w Lesznie to dla niej

najlepiej. Nie ma jednak mowy o paraliżującym strachu, który sprawiłby np., że przed występem nikt nie miałby wstępu do jej garderoby.

– Kiedyś, krótko przed jedną z leszczyńskich premier, pieklam kaczkę – śmieje się Beata Kawka.

Dla Saby Klak, poetki pochodzącej z Rawicza, pisanie początkowo było formą terapii. Był rok 1998. Sama zajmowała się wychowaniem trójki dzieci. Miała za sobą różne życiowe doświadczenia, które przelewała na papier.

– Moje pierwsze wiersze były takimi neurotykami – wspomina Sabina Klak. – Potem zrobiłam sobie przerwę w pisaniu i uznałam, że wrócę do niego dopiero w momencie, kiedy zacznę myśleć pozytywnie.

Dziś przyznaje, że jej filozofia życia już okrzepła. Cieszy ją również fakt, iż do części utworów, które wyszły spod jej pióra, skomponowano muzykę.

– Jest ona dziełem Przemysława Maćkowiaka, a utwory w wersji muzycznej wykonuje Mus Trio & Sara Kicińska – dodaje Sabina Klak.

Poetka podkreśla, że lubi mieć w domu porządek, ale nie zawsze w uporządkowanej przestrzeni przychodzi do niej wena twórcza. Niekiedy jest tak, że w megabłyszcącym domu można położyć na stole trzy długopisy i kilka kartek papieru lub usiąść przy komputerze, w absolutnej ciszy i... nic. Czekać, a z tego czekania niekoniecznie może coś wynikać.



FOT. ARCH.

Ojciec zawsze powtarzał mi, że najpierw muszę być dobrym człowiekiem, dobrą matką, żoną. A jeśli do tego chcę być artystką, to nic nie stoi na przeszkodzie  
**Beata Kawka**



FOT. ARCH.

Bywa, że muszę szybko wyciągnąć z torebki jakiś przypadkowy paragon i coś na nim zanotować, bo za moment to zapomnę  
**Sabina Klak**



Wanda Szymanowska często spotyka się z czytelnikami, w



Zofia Skrzypczak-Czekajło, instruktorka prowadząca zajęcia z sekcją leszczyńskich artystów działającą pod egidą Miejskiego Ośrodka Kultury, w liceum kształciła się w klasie o profilu matematyczno-fizycznym. Po ogólniaku trafiła do dwuletniej szkoły rzemiosł artystycznych, zlokalizowanej na Pomorzu, w niewielkiej miejscowości.

– Mieszkałam w bursie, do domu

w dobrze zaprojektowanych wnętrzach. Niekoniecznie muszą one być drogo urządzone – podkreśla pani Zofia.

W domu jest esteta. Zwraca uwagę na detale, które dla innych są zupełnie obojętne.

– Poprzez moje różnorodne wykształcenia i kursy, m.in. jako witrażysta-czeladnik, czy sztukator wiele rzeczy w mieszkaniu czy w kamienicy